

ŚWIERSZCZYK

* Iskierki *

Nr 38

17.—23.V. 1953 r.

Bibl. Publ. m. st. Warsz.
Poczt.

tygodnik dla najmłodszych

Rys. I. Kuczborska



Ola, Zosia, mały Tomek
z barwnych klocków robią domek,
a za płotem na ulicy
dom stawiają robotnicy.

— Dobieramy, układamy
dach czerwony, białe ściany.
Gdy dorośli już będziemy —
dom prawdziwy zbudujemy.

D. G.

Cena 60 gr



Niezapominajki

„Szumi ciepły wietrzyk, zielenią się drzewa,

idzie druga klasa i piosenkę śpiewa”.

Taki wierszyk ułożyła Justynka, kiedy druga klasa wracała z wycieczki.

Nie wracali z niej z próżnymi rękami: Oleś i Marcin nieśli słoiki ze ślimakami do szkolnego akwariium, a Basia i Marcysia śliczne bukieciki niezapominajek.

Ledwie skończyli śpiewać piosenkę, Basia powiedziała:

— Proszę pani, chodźmy na budowę.

Basia ma zawsze dobre pomysły. Poszli drogą na prawo, gdzie

budowało się nowe osiedle mieszkaniowe.

Wysoki dźwig podciągał na rusztowanie ogromny stos cegieł.

— Oj, jakby się tak lina urwała — szepnął Michał.

Ale lina się nie urwała — dźwig obrócił się i położył cegły na rusztowaniu. Za to Michałek tak się zagapił, że omal nie wpadł do dołu z gliną.

— Uwważaj, obywatelu! — zawołał jeden z murarzy i chwycił Michałka za ramię.

Zaraz zjawił się inżynier, zaprowadził dzieci do bloku, który był na ukończeniu. Nie było tu już rusztowań, domy świeżo otynkowane wyglądały jasno i wesoło.

Weszli do środka.

— O, jakie piękne schody — zachwyciła się Kazia.

— Uwaga, tu jeszcze nie ma poręczy! — ostrzegała pani.

Weszli na piętro.

— Obejrzyjcie swoje nowe mieszkania — mówił wesoło inżynier, a jeden z robotników otwierał drzwi do pokoików, pokazywał śliczne kuchnie, schówki, spiżarki.

Jak tu było ładnie! Jasne ściany, jasne podłogi, lśniące piece, a z okien szeroki widok na jezioro, na łąki całe żółte od mleczków, na nowe mury fabryki za łąkami.

Z okna na prawo można było zobaczyć małe, smutne domki.

Rys. Z. Piotrowski



— Tam mieszkamy — Heniek pokazał te domki.

— A już niedługo tu będziecie mieszkać — odpowiedział mu inżynier.

Przez chwilę patrzyli wszyscy w milczeniu na plac budowy, na rusztowania, na srebrne obłoczki, płynące jak ptaki nad nowymi domami. A potem Basia szepnęła coś

Marcysi, zaczerwieniła się i podeszła do inżyniera ze swoim bukietem niezapominajek.

— Proszę pana, to od nas, za... — chciała coś powiedzieć, ale tylko podała mu kwiaty.

— Za te nowe mieszkania — dokończyła Marcysia i wręczyła swój bukiet niezapominajek stojącemu obok murarzowi.

H. Bechler



Tatusz przyniósł do domu paczkę zawiniętą w papier.

„Co też jest w tej paczce? — myślą Piotruś i Jurek. — Papier z brzegu naddarty, od spodu widać coś błyszczącego, kolor czerwono-żółty. Może to autobus?”

Tak. Był to autobus nowiutki, świecący, taki sam jak ten, co jeździ po ulicach Warszawy, tylko, naturalnie, mniejszy.

Tatusz nakręcił sprężynę, odsunął dywan i autobus zaczął jeździć po podłodze. Zrazu wolno, potem coraz prędzej.

Teraz Jędrus nakręcił sprężynę, a Piotruś stanął na jezdni i migał latarką elektryczną na znak, że przejazd wolny.

— Wiesz co, Pietrek, zrobię

prawdziwy sygnał: czerwony, żółty i zielony.

Jędrus wycina nożycami trzy kolorowe chorągiewki i obsadza je na patykach.

— Gotowe! — woła — wóz może ruszać!

Autobus jeździ po podłodze, przewraca misie, lalki, pajace. A Jędrus ściągają kary za nieostrożne chodzenie po ulicy.

— Nie przepuszczę nikogo! — wykrzykuje — niech wiedzą, co wolno, a czego nie wolno. Teraz nie zważają na sygnał czerwony, a potem będą w biegu wskakiwać do tramwaju, żeby połamać ręce i nogi! Więc zapłać karę, obywatelu pajacu, gdzie masz oczy? I ty, misiu brunatny. Tu nie las, uważać trzeba!

J. Kopciowa



DRUGA A CZY DRUGA B?

I druga A, i druga B
najlepszą klasą zostać chce.
Która zwycięży? Któż to zgadnie?
Obie pracują bardzo ładnie.

Teraz jest maj i walka trwa:
są dobre stopnie w drugiej A,
lecz w drugiej B też piątki, czwórki.
Kto lepsze będzie miał cenzurki?

Aż tu z rachunków dwójki dwie
dostała Zosia z drugiej B.
Oj, wstyd! na płacz się Zosi zbiera.
Wszystko przepadło! I co teraz?

Lecz Stach rzekł następnego dnia:
— Jak to? Ma wygrać druga A?
My nie poddamy się nikomu.
Koledzy! Zosi trzeba pomóc!

No, i pomogli Tomek z Jurkiem.
Zosia z rachunków ma znów czwórkę.
I nikt się już nie uczy źle.
Która z klas wygra: A czy B?

LICZYDEŁKO

Smuci się od rana,
smuci Ewa mała
okropnie.

Bo dzisiaj na lekcji
z rachunków dostała
zły stopień.

Pyta pani Ewę:

— Siedem dodać dziewięć,
Ewo, zlicz.

Ewka przy tablicy
stoi, liczy, liczy,
nie wie nic.

A pani się gniewa:

— Weź liczydło, Ewo,
porachuj.

Ewka spuszcza głowę,
buzię ma różową
ze strachu.



Ja... ja... nie mam wcale.
Chciałam ubrać lalę
Tereskę.

Pogięłam druciki,
zdjęłam koraliki
niebieskie.

Czerwonymi potem
bawił się mój kotek
Filutek.

Teraz przykrość wielka,
nie ma liczydełka:
popsute.

Ale dzisiaj jeszcze
odbiorę Teresce
korale.

I jutro od nowa
już będę rachować
wspaniale.



Rys. H. Zakrzewska

W. Badalska

UPARTA DESKA

Bronka wprost z przedszkola pobiegła do ogródka działkowego. Niedawno razem z mamusią i tatusem zrobili piękne grządki i posiali różne jarzyny i kwiatki. Może już coś wzeszło?

Patrzy Bronka, a tu na samym środku — jak gdyby ktoś naumyślnie wycelował — leży sobie dosyć duża deska.

„Kto ją tam położył i po co? — myśli sobie Bronka. — No, w każdym razie muszę ją natychmiast zabrać, bo przecież będzie przeszkadzała rosnąć małym kielkom”.

Nachyliła się i chciała ruszyć deskę. A desce ani się śni i koniec, nawet nie drgnęła. Bronka nabrała tchu w piersi, jeszcze raz się nachyliła, chwyciła deskę, a deska znowu nic, leży i leży, i wcale się nie rusza.

„Muszę tę upartą deskę zabrać z działki, muszę, żeby tam nie wiem co” — postanowiła Bronka.

Męczyła się, pchała deskę, pcha-

ła — a deska spokojnie sobie leżała i nawet o milimetr się nie posunęła.

Bronka już miała łzy w oczach ze zmartwienia — aż tu obok działki idą Helka, Antoś i Zosia.

— Co ty tu robisz? — zapytali wesóło.

— Nie mogę ruszyć deski z miejsca — powiedziała Bronka ze łzami.

— Chcesz, to ci pomożemy — zawołały dzieci.

— Dobrze, pomóżcie — niechętnie odpowiedziała Bronka i cichutko, jakby do siebie, dodała: — Tak chciałam sama to zrobić...

— No, Helka i Bronka wezmą za jeden koniec deski, a ja z Zosią za drugi — komenderował Antoś.

W jednej chwili deska znalazła się za ogrodzeniem działki.

Bronka popatrzyła na deskę i jeszcze raz, powiedziała.

— Tak chciałam sama...

— Sama, sama — przedrzeźniała ją Zosia. — To wcale nie deska jest uparta, ale ty! Jak się chce coś ważnego zrobić, to najlepiej razem, a nie sama, sama...

St. Orzełowska



Rys. T. Zarzycki

KONKURS dobrego CZYTANIA

Jeszcze dziesięć minut brakowało do dzwonka, a już wszystkie dzieci z drugiej klasy szkoły numer jeden siedziały w ławkach. Przyszła nawet Frania, która od kilku dni była chora.

O, bo dzisiaj jest bardzo ważny dzień. Przyjdą dzieci z drugiej klasy z sąsiedniej szkoły i odbędą się zawody w czytaniu.

— Ciekawe, kto lepiej czyta: oni czy my? — zastanawiały się dzieci.

— Ojej, tak się boję, żeby się nie pomylić! — wzdychała Marysia.

Ale o Marysię nikt się nie martwił, bo czytała najlepiej w klasie. Żeby to wszyscy tak czytali.

Najgorzej było z Franią: cały czas słabo czytała, a przed konkursem zachorowała i dwa tygodnie nie było jej w szkole. Tyle lekcji opuściła — co będzie?

— O której godzinie rozpocznie się konkurs?

— O dziesiątej.

— Och, żeby już prędejj!

Po drugiej lekcji nadeszli goście ze szkoły numer dwa.

— Patrzcie — wołał Mietek — oni się wcale nie boją. Uśmiechają się.

— Na pewno zwyciężą! — szepnęła Marysia.

— Nie daliby rady, żeby nie Frania — westchnęła Zosia.

O dziesiątej rozpoczęły się zawody. Nie obeszło się bez zająk-

nień i poprawek. Nawet Marysia, przodownica klasy, zacięła się przy jakimś trudniejszym słowie.

Ale goście z drugiej szkoły także nielepiej czytali i trudno było powiedzieć, kto zwycięży.

Wreszcie przyszła kolej na Franię.

— Franka! Trzymaj się! Uważaj! Nie spiesz się! — rozległy się szepty.

— Postaram się — szepnęła Frania i zaczęła czytać.

A to co za niespodzianka! Słowa płyną równo, bez zająknięcia. Frania uważa na każdą kropkę, na każdy nawet przecinek.

Nie ma już wątpliwości. Zwyciężyły dzieci ze szkoły numer jeden. A Frania?... Franię otacza cała gromada.

— Kiedyś ty się nauczyła czytać?

— Franka, co się z tobą stało?

Frانيا śmieje się wesoło i powiada:

— Podczas choroby pamiętałam o naszym konkursie i bardzo się martwiłam, jak to będzie. I wiecie, co zrobiłam? Czytałam na głos babci. Nie opuściłam ani jednego dnia. Babcia chętnie słuchała i poprawiała mnie. No i widzicie: ja-koś udało się.

— Czytałaś nawet lepiej od Marysi!

— I dlatego zwyciężyliśmy.

H. Zdzitowiecka

NASZE MIASTO



Nieco dalej w alei
Wysadzaney lipami
Jest budynek bielony
Z błękitnymi szymbami.

Wiszą skrzynki czerwone
Przy drzwiach wielkich, wejściowych.
Pewnie wszyscy odgadli,
Że to urząd pocztowy.

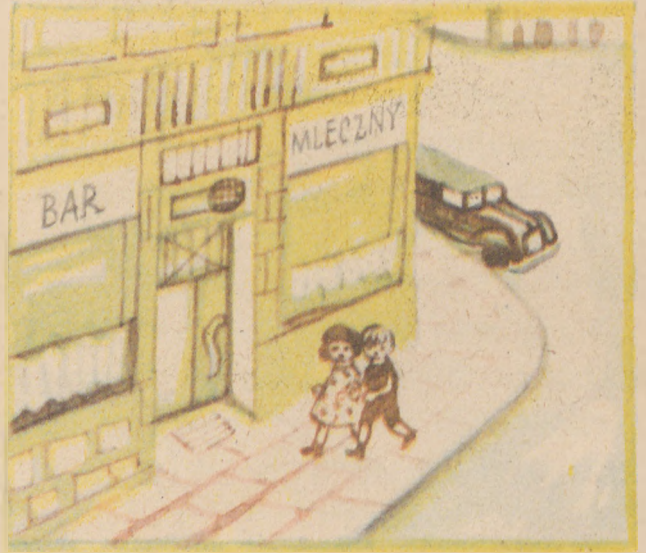
Tu się kończy aleja
Małym skwerem. A za nim
Biegnie długa ulica
Z przeróżnymi sklepami.

Kto chce miasto obejrzeć
I ma czasu troszeczkę,
Niech wybierze się z nami
Na przyjemną wycieczkę.

Obejrzymy wpierw ratusz,
Który w środku jest miasta.
Smukła wieża ratusza
Ponad dachy wyrasta.

Na ratuszu jest zegar.
Przed ratuszem jest placyk.
Przez ten placyk codziennie
Idą ludzie do pracy.

Ludzie bardzo się śpieszą —
Na rowerach lub pieszo.
Kto chce jechać tramwajem —
Na przystanku przystaje.



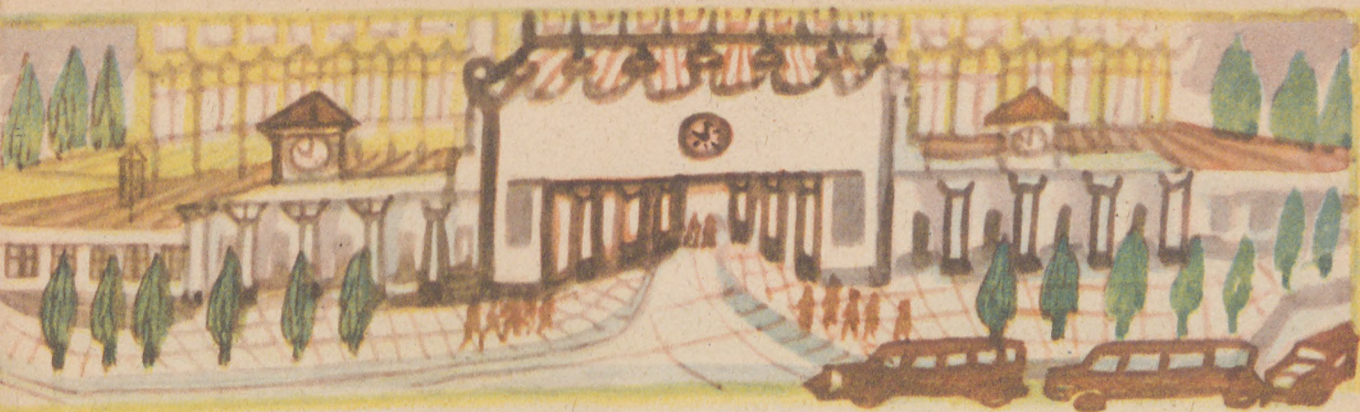
Rys. M. Piotrowski

W sklepach — mnóstwo towarów.
Jeśli jesteś ciekawy,
Możesz przejść się chodnikiem
I obejrzeć wystawy.

Ale spójrzcie: milicjant
Podniósł rękę do góry.
Zatrzymały się auta
I tramwaje, i fury.

Można przejść przez ulicę
Bez obawy, pomahu.
W barze mlecznym odpocząć,
Wypić kubek kakao.





Dochodzimy do placu.
Tu jest dworzec olbrzymi.
Pociąg stoi na torze,
Sapie, parska i dymi.



Za torami, na łąkach,
Na zielonej przestrzeni,
Stoją wielkie dwa domy,
Węgiel leży przed nimi.

Te dwa domy dla miasta
Dają duże usługi:
Elektrownia jest w jednym,
A gazownia jest w drugim.

Właśnie tutaj, na łąkach,
Wkrótce wiele się zmieni,
Zarumienią się w słońcu
Mury nowych kamienic.

Już zaczęto budowę.
Wszystko będzie tu nowe:
Nowe domy, ulica —
Cała nowa dzielnica.

Mury nowej fabryki
Tam za szosą wyrosną.
Nasze miasto rozkwitnie
Jak jabłotka na wiosnę.

Miejska rada dogląda,
Aby miasto piękniało.
Koniec naszej wycieczki.
Zwiedziliśmy niemało.

M. Terlikowska





Starsza koleżanka, Jadzia, przyniosła do świetlicy sporą paczkę książek. Usiadła za stołem i powiedziała.

— Kto chce, byśmy przeczytali dzisiaj książkę o pstrągu z górskiej rzeki?

Podniosło się do góry sporo rąk, ale nie wszystkie.

— A może chcielibyście czytać książkę, która opowiada o powodzi? O tym, jak woda zalewała pola, porywała domy i ludzki dobytek?

W świetlicy zawrzało. Zaraz do góry podniósł się las rąk. Kiedy jednak trochę się uciszyło, Janek powiedział:

— To musi być jakaś dawna historia. Teraz ludzie walczą z powodziami. Brygady Służby Polsce sypią wysokie wały tam, gdzie brzeg jest niski, żeby woda się nie przelewała.

— Nie tylko wały się buduje — wtrąciła Tereska. — Nasi budowniczowie budują na rzekach ogromne tamy.

Teraz już każde z dzieci chciało pochwalić się swoimi wiadomościami.

— Bo taka tama — przerwał Teresce mały Kazik — zatrzymuje wodę, kiedy jest jej bardzo dużo.

Jadzia wysłuchiwała bardzo uważnie wszystkich opowiadań, a potem pokazała dzieciom dużą, barwnie ilustrowaną książkę.

— A więc dobrze — powiedziała. — Przeczytam wam książkę o Sole. Właśnie rzeka Soła niszczyła ludziom domy i zagrody. Ale nasi budowniczowie ujęli ją w karby. Zbudowali nie tylko ogromną tamę, ale również elektrownię. Teraz Soła służy ludziom. Daje prąd elektryczny fabrykom i gospodarstwom na wsi.

Książka nosi tytuł „Soła”, napisał ją Marian Niżyński.

B. Z.



LIST AGATKI

Przyszedł list od mamy z wczasów. Agatka postanowiła sama odpisać.

Trudna to praca napisać pierwszy w życiu list! Kleks zrobił się na papierze i literki wyszły trochę krzywe.

Uf!... wreszcie list skończony. Teraz trzeba go wysłać.

Ale jak?

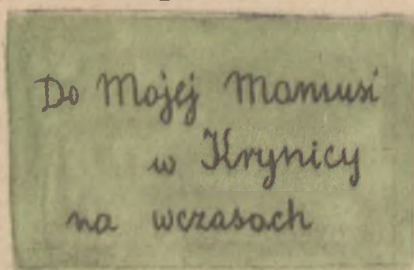
Agatka wiedziała, że listonosz przynosi listy, ale nie wiedziała, jak się je wysyła. Może przez gołąbka? Chyba nie. Wiosenny wie-trzyk też nie zanieś listu, bo zgubiłby po drodze, taki pędziwiatr.

Jak to zrobić?

Poprosiła Agata Zosię o pomoc. Zosia chodziła już do trzeciej klasy i wiedziała, jak wysyła się listy.

Najpierw trzeba dobrze zaadresować kopertę.

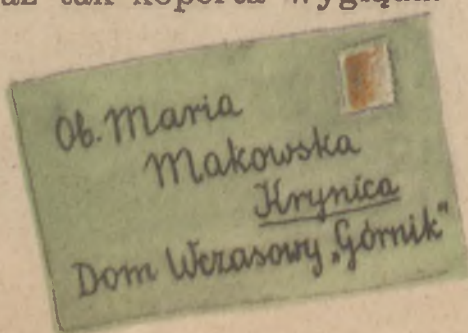
Agata tak napisała:



Do Mojej Mamusi
w Krynicy
na wczasach

To było źle, bo niejedna mamusia jest w Krynicy na wczasach. Poprawiły szybko.

Teraz tak koperta wygląda:



Ob. Maria
Makowska
Krynica
Dom Wczasowy „Górnik”

— Ale kto mój list zanieś? — niecierpliwi się Agata.

— Teraz pójdziemy do urzędu pocztowego — powiedziała Zosia. Urząd pocztowy był niedaleko.

— Ile tu ludzi — dziwi się Agatka. — Komu list oddać?

— Nie trzeba oddawać nikomu. Wrzuca się list do skrzynki, która wisi na ścianie. Najpierw trzeba jednak nakleić znaczek—powiedziała Zosia.

Kupiła Agatka znaczki w okienku. Nakleiła je na kopercie i wrzuciła list do skrzynki. Niech leci jak najprędzej do mamy.

W tej chwili nadszedł listonosz. Przyłożył do dna skrzynki worek, przypięty do żelaznej ramy. Szach... szach... skrzynkę otworzył. Z szelstem wpadły listy do worka.

— Proszę pana, mój list musi pójść do Krynicy. Niech pan nie zapomni! — zawołała Agata.

Listonosz uśmiechnął się i powiedział:

— Nie obawiaj się. Twój list razem z innymi listami pojedzie w dużym worku pociągiem. Potem listonosz w Krynicy zanieś go do twojej mamy.

— Pociągiem? Bez biletu?

— Ten znaczek, który nakleiłaś na kopercie, to bilet dla twego listu, Agatko.

B. Lewandowska

GNIAZDO JASKÓŁEK



Rys. E. Różańska

Nosi jaskółeczka
Piórka do gniazdeczka.
Nosi trawę, słomę,
Wyściela swój domek.

Nosi jaskółeczka
Muszki do gniazdeczka.
Ma cztery pisklęta,
O każdym pamięta.

Jaskółeczka mama
Nie pracuje sama,
Jaskólatek tata
Też po muszki lata.

M. Buczkówna

CICHO, GAWRONKU!

Wrzaskliwe gawronięta
darły się cały dzionek,
a najgorszy ze wszystkich
był najmłodszy gawronek.

Chociaż noc już zapadła,
w gnieździe wierci się, kwili,
aż zakrakała mama:
— Spać mi zaraz, w tej chwili!

— A dlaczego słowiczek
ciągle śpiewa i śpiewa?
i chociaż jest niegrzeczny,
na niego się nie gniewasz?

St. Szuchowa



BRUDASEK

Wstał brudasek rano,
głowę ma jak siano.
Do mycia nie rusza,
przy misce nie stanął.

Woła babka: — „Wnuku,
myj się, dziecko moje!”
Brudąs coś tam mruknął:
— „Ja się wody boję”

Nic mi to nie szkodzi,
że mam brudne ręce,
że się z brudnym noskiem
wśród kolegów kręcę”.

I brudas umyka,
brudny, do kąpika.
Wstydzi się brudasa
cała pierwsza klasa.

Aż tu patrzeć — brudas
chory już z wieczora.
Ratują brudaska,
wołają doktora.

Pan doktor lekarstwo
przepisał dla malca
i pyta: — „Czy chłopczyk
nie ssał brudnych palców?”

Brudnymi rękami
czy nie jadł śniadania?”
Poczerwieniał brudas
od tego pytania.



A doktor powiada:
— „Ręce myj i szoruj,
bo od rąk nie mytych
dużo bywa chorób”.

I przyrzekł brudasek
biorąc proszki gorzkie:
— „Kiedy wyzdrowieję,
będę już czyścioszkiem”

L. Krzemieniecka

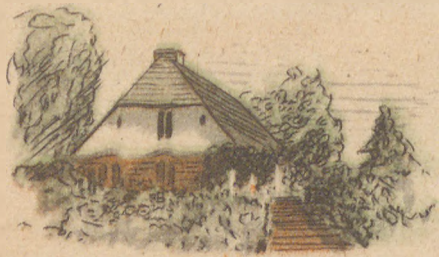
Rys. D. Konwicka





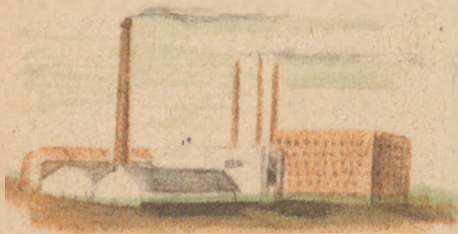
„Kochany »Świerszczyku«!

Mieszkamy w Mokasowie blisko Żelazowej Woli. W Żelazowej Woli urodził się Fryderyk Chopin (nazwisko czyta się Szopen). Latem jest u nas bardzo ładnie. Koło domu, w którym urodził się Chopin, jest dużo drzew i kwiatów. Lubimy tam chodzić. Przyjeżdżają tu ludzie, żeby zwiedzić Żelazową Wolę. Widzieliśmy nawet Murzynów i Chińczyków. Może te dzieci, które uczą się dobrze, też przyjadą do nas?”



Ten list otrzymaliśmy od dzieci z klasy II w Mokasowie.

Tadzia Ruszkiewicz z Piotrkowa Trybunalskiego opowiedziała nam o swoim mieście. Posłuchajcie, ile ciekawych rzeczy jest w Piotrkowie.



„Są u nas huty, szkła. Wyrabiają tam szklanki, butelki, wazony, szyby. Na przedmieściu Piotrkowa są fabryki włókiennicze. Wybudowano przy nich nowe osiedle mieszkaniowe. Byłam tam nieraz na spacerze i wszystko to widziałam. Jest też u nas duży park. Są tam łądzkie na stawie. Mamy także małe parki i zieleńce. Ja mieszkam przy ul. Czarnieckiego. Tu też jest zieleniec, którym opiekuje się nasza szkoła. Posadziliśmy tu dużo kwiatów”.



Teraz Wasz zieleniec pięknie wygląda, prawda, Tadziu? A czy oprócz zieleńca macie ogródek szkolny, w którym latem rosną kwiaty lub warzywa? Napisz nam o tym w następnym liście.

Mamy tu jeszcze ciekawe wiadomości od Andrzeja Pawłowskiego z Krakowa, ul. Kącik 1, m. 3.

Jędrzek ma dopiero 6 lat, ale zuch z niego nie lada. Sam potrafi ładnie pisać i rysować.

„Mój tatuś jest kolejarzem i pracuje na stacji Nowa Huta. Ja wiem, że tu buduje się największą w Polsce hutę. Często przyjeżdżam do tatuścia i wszystko to oglądam. Nie potrafię opowiedzieć, za to posyłam Ci rysunek o tym, jak budują w Nowej Hucie”.

Czy podoba się Wam rysunek Jędrusia?



List z rysunkiem przysłał też Januszek Skubisz z Łodzi, ul. Reymonta nr 18. Na rysunku jest słoń. Píše o nim Janusz w liście:

„Rysowałem słonia sam, bez niczyjej pomocy. Słoń ma mocne nogi. Niech wszystkim Czytelnikom naszego pisemka podepcze dwójki, a na swojej trąbie niech przyniesie piątki”.

DNIA 16 II 13



Mile to życzenie. Dziękujemy Ci za nie, Januszeku, w imieniu dzieci. Możemy Ci powiedzieć, że teraz wszyscy starają się dobrze uczyć, bo przecież koniec roku niedaleko.

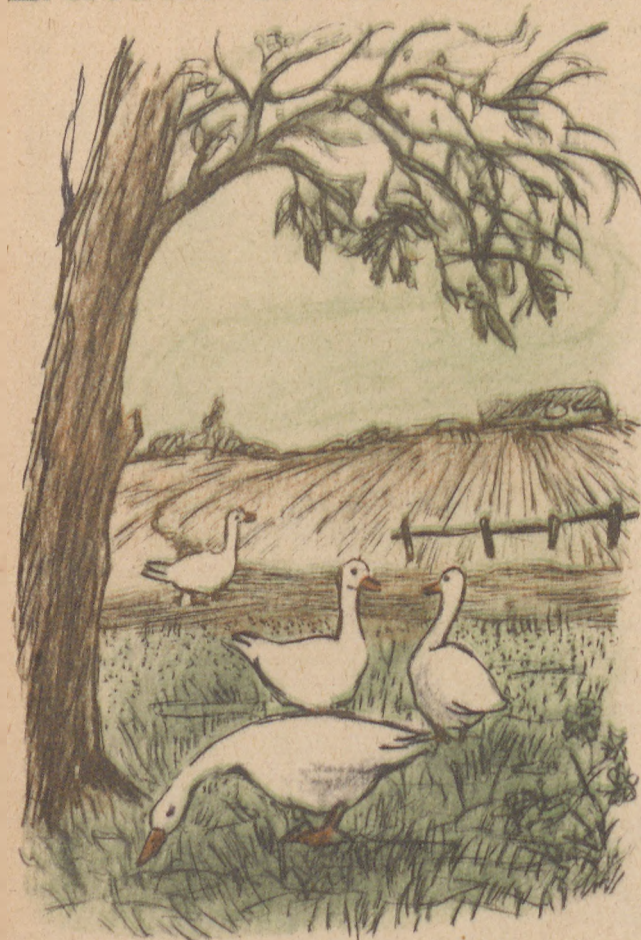
A jakie Ty masz stopnie?

* * *

ROZWIĄZANIA Z NRU 37

Na wycieczce: Z fabryki włókienniczej, kopalni i przedsiębiorstwa budowlanego.

Zagadka: Deszcz majowy.



Nad strumykiem wąskim
skubią trawę gąski.
Jedna poszła dalej,
pomóżcie ją znaleźć.

J. K.

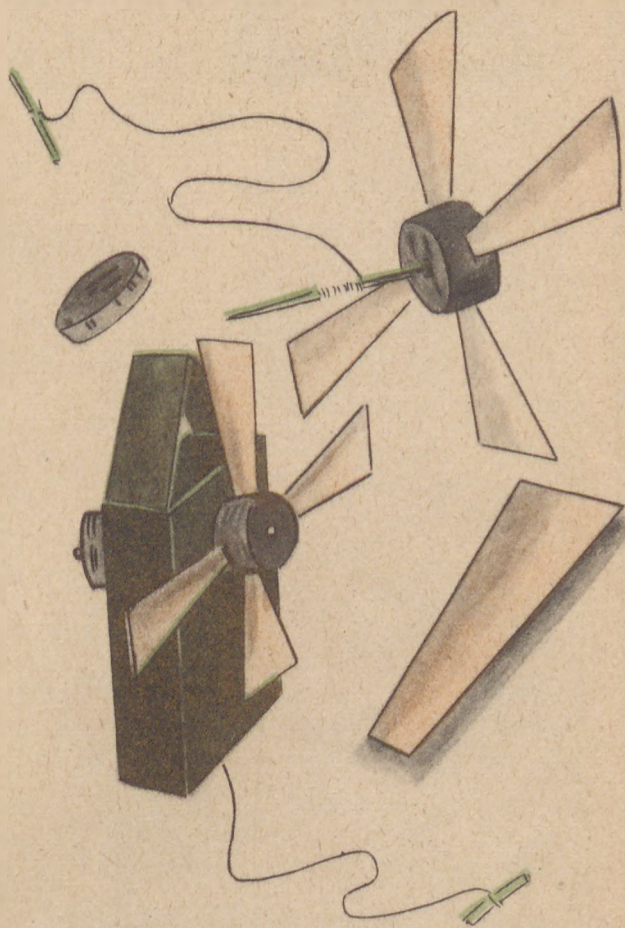
SZARADA

Pierwsza sylaba beczi.
Pierwsza litera z zioła.
Razem — to krzak, co kwitnie
i pachnie dookoła.

W. D.

Do zrobienia wiatraczka potrzebne są następujące rzeczy: pudełko od zapalek, dwa małe korki, długi okrągły gwóźdź lub kawałek drutu, kawałek mocnej nitki, cztery skrzydła wiatraczka z celuloideu (np. z zużytej błony filmowej), scyzoryk oraz klej i kawałek papieru.

Przystępując do robienia wiatraczka osadzamy na gwóźdź korek. Na korku robimy cztery nacięcia i wtykamy w nie skrzydła wiatraczka. Wiatraczek zamocowujemy w pudełku tak, jak pokazuje rysunek. Następnie z boku szufladki pudełka robimy daszek. U dołu przez wywiercony scyzorykiem otwór przewlekamy nitkę i zawiązujemy ją mocno na gwóźdźu stanowiącym oś wiatraczka. W końcu skleamy daszek. Nawijamy nitkę pokręcając skrzydłami wiatraczka i możemy rozpocząć zabawę.



WARUNKI PRENUMERATY

Prenumerata wynosi miesięcznie zł 2,40; kwartalnie zł 7,20. Zamówienia i wpłaty na prenumeratę przyjmują wszystkie urzędy pocztowe oraz listonosze w terminie do 10 każdego miesiąca na miesiąc (kwartał) następny.

Nadesłanych rękopisów Redakcja nie zwraca

Adres Redakcji:
WARSZAWA, UL. SPASOWSKIEGO 4
Tel. 6-36-01

Redaktor
WANDA GRODZIŃSKA
Kierownik artystyczny
OLGA SIEMASZKO
WYDAWCA
Instytut Wydawniczy
„Nasza Księgarnia”

WESOŁY - FLOREK

Rys. A. Pucek



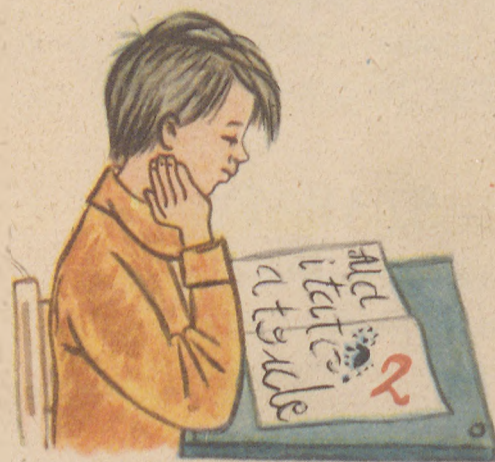
Walerek pisze
krzywe litery
i bardzo słabo
czyta Walery...



A tak się chwali:
— Ja szybko biegam.
Mnie nie dogoni
żaden kolega!



Florek rzekł na to:
— Walerku, hola!
dogonią ciebie
dzieci z przedszkola.



— Co mówisz, kiedy?
— W niedługim czasie,
gdy na rok drugi
zostaniesz w klasie...

Cz. Janczarski